

Stanisław Bryndza-Stabro



Andrzej Bobkowski
w świetle swojej korespondencji

Przed publikacją w kraju spuścizny epistolograficznej pisarza, dopiero w latach 1997–2013, jego dorobek postrzegany był jako niewielki. Składały się nań przede wszystkim będące dziennikiem *Szkice piórkem (Francja 1940–1944)*, niewątpliwie najwybitniejsze dzieło w dorobku pisarskim Andrzeja Bobkowskiego. Wydane w Paryżu nakładem Instytutu Literackiego „Kultury” w roku 1957, ukazały się później w Londynie w 1986 roku. Następnie w Polsce w 1988 roku książkę tę wydało drugoobiegowe wydawnictwo „Pomost”, a warszawskie wydawnictwo „CIS” dopiero w 1997 roku. Kolejnym dziełem Bobkowskiego było *Coco de Oro. Szkice i opowiadania* (Paryż 1970), krajowe wydanie: z późniejszymi zmianami, Lublin 1998. W 1994 roku, nakładem warszawskiej Oficyny Wydawniczej „Interim”, ukazał się tom *Opowiadania i szkice*. Zawierał on kilkanaście wcześniej rozproszonych opowiadań, szkiców, recenzji, esejów, reportaży, opublikowanych przez pisarza w krajowych i emigracyjnych czasopismach oraz dziennik podróży z Francji do Gwatemali w 1948 roku. Nakładem Biblioteki „Więzi” ukazały się w Warszawie w 2007 roku *Zmierzch i inne opowiadania* i w 2009 roku *Ikkos i Sotion oraz inne szkice*.

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na szczególny rodzaj strategii obranej przez pisarza. Otóż jako jeden z nielicznych twórców emigracyjnych sprzeciwiał się on uchwale londyńskiego Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z 1947 roku, zalecającej twórcom „nieogłasanie w pismach i wydawnictwach kierowanych przez władze narzucone utworów swoich, dawnych i nowych”¹. Bobkowski, rezygnując w tym wypadku z wizerunku „pisarza niezłomnego”, konsekwentnie publikował w pismach emigracyjnych, czyli w paryskiej „Kulturze” i w londyńskich

¹ M. Danilewicz-Zielińska, *Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie i jego działalność wydawnicza*, w: *idem, Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978, s. 140.

„Wiadomościach”, oraz równolegle – chcąc zachować za wszelką cenę łączność z krajem – w latach 1946–1950, dopóki było to możliwe ze względów cenzuralnych, w Polsce na łamach „Nowin Literackich” J. Iwaszkiewicza, „Twórczości” K. Wyki, „Tygodnika Powszechnego” J. Turowicza. Na przykład „Twórczość” zamieściła fragmenty *Szkiców piórkiem*, a „Tygodnik Powszechny” całość wspomnianego tekstu o podróży Bobkowskich do Gwatemali *Z dziennika podróży*.

Skądinąd powyższe daty dowodzą tego, jak wolno i fragmentarycznie wnikała ta twórczość w tkankę polskiej literatury. Wszak Bobkowski doczekał się za życia formalnie tylko jednej książki: paryskiego wydania *Szkiców piórkiem*. Reszta utworów była rozproszona na łamach czasopism, z którymi pisarz współpracował. Niektóre z nich zostały opublikowane już po śmierci twórcy. Uwaga o fragmentarycznym wnikananiu mogłaby dotyczyć również epistolografii Bobkowskiego, bardzo ważnej dla zrozumienia jego światopoglądu, poglądów społecznych, politycznych i estetycznych oraz meandrów biografii. Z korespondencji tej wyłania się bowiem jeszcze inny niż dotąd, zaskakujący, przemilczany przez jego apologetów portret pisarza ujawniającego również swoje idiosynkrazje i uprzedzenia, prezentującego nierzadko z brakiem autodystansu i skrajnym radykalizmem kontrowersyjne teorie oraz postawy². Byłyby to sukcesywnie publikowane kilkadziesiąt lat po śmierci twórcy poszczególne zespoły listów pisarza do: J. Giedroycia (1997)³, M. Grydzewskiego (1998)⁴, A. Mieczysławskiej (2003)⁵, T. Terleckiego (2006)⁶, *Listy z Gwatemali do Matki* (2008)⁷. Następnie do J. Iwaszkiewicza (2009)⁸,

² R. Węgrzyniak, *Señor Don Adres Bobkowski de Gwatemala*, „Zeszyty Literackie” 2004, nr 1, s. 170–171, za: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, wybór i oprac. K. Ćwikliński, Kraków 2013, s. 10: „Z listów wyłania się wyrazista, pełna sprzeczności i wywołująca ambiwalentne reakcje sylwetka Bobkowskiego: konserwatywnego liberała ze skłonnością do chulikańskich wybryków, outsidera z wyboru, cierpiącego na skutek izolacji, kosmopolity przejętego polskimi sprawami i głosiciela radości życia, popadającego «w czarną melancholię» jakby w przeczuciu przedwczesnego i okrutnego końca gwatemalskiej przygody”.

³ J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, Archiwum „Kultury”, wybór, oprac. i wstęp J. Zieliński, Warszawa 1997.

⁴ K. Ćwikliński, *Andrzej Bobkowski do Mieczysława Grydzewskiego – listy*, „Archiwum Emigracji. Studia. Szkice. Dokumenty” 1998, z. 1, s. 62.

⁵ A. Bobkowski, „Przyśiągłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...” *Korespondencja z Anielą Mieczysławką 1951–1961*, red., wstęp i przypisy A.S. Kowalczyk, Wałbrzych 2003, s. 31: „Najlepszą część dorobku Bobkowskiego to diarystyka i epistolografia, opowiadania i dramaty nie dorównują *Szkicom piórkiem* i korespondencji z Jerzym Giedroyciem, jednemu z najbardziej niezwykłych dzieł epistolograficznych w naszej literaturze”.

⁶ A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego*, oprac. i posłowie N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2006.

⁷ A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali do Matki*, red. i opieka edytorska E. Jurczyszyn, słowo wstępne W. Odojewski (*Andrzej Bobkowski – nowa młodość*), Warszawa 2008.

⁸ A. Bobkowski, „Tobie zapisuję Europę”. *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza 1947–1958*, Warszawa 2009.

J. Turowicza (2013)⁹. Podobne akcenty zawierają *Listy do różnych adresatów* (2013)¹⁰, czyli między innymi do M. Grydzewskiego, A. Bobkowskiego, M. Chmielowskiego, A. Janty-Polczyńskiego, J. Wittlina, P. Mayewskiego.

Ten stan rzeczy, ów powolny proces przyswajania przez dawną literaturę krajową pisarskiego dorobku autora *Szkiców piórkiem*, sprzyjał, rozwijającej się już za życia pisarza, biograficznej i artystycznej legendzie Bobkowskiego – szczególnego rodzaju „chuligana wolności”¹¹. Rodził ponadto określone oczekiwania czytelników, skłaniał, szczególnie w kontekście tragicznej śmierci oraz losu pisarza, do idealizacji, „przeszacowywania” wartości i rangi jego dzieła. I wchodziły tu w grę nie tylko czynniki legendowe. W równej, jeśli nie większej mierze, były to klimaty „jesieni ludów” 1989 roku, radość z odzyskanej wolności i niepodległości, połączone z nadmiernym dowartościowywaniem dawnej literatury emigracyjnej. Wszystkie te czynniki miały swój wpływ na pierwszą krajową, bezkrytyczną w tej sytuacji, percepcję utworów Bobkowskiego, jako ważnego symbolu niepodległości literatury. I sam, jako autor serii tekstów o tym pisarzu, napisanych w tym duchu i opublikowanych w latach dziewięćdziesiątych, nie jestem tu bez winy¹². Wszak najważniejsza dla niejednego krytyka i literaturoznawcy była w tamtym czasie, atrakcyjna z krajowego punktu widzenia, legenda pisarza i on sam jako wcielenie pewnych wartości. Jego dzieł, na dobrą sprawę, nie znaleźmy wtedy tak dobrze jak dzisiaj. Najwyższa zatem już pora, aby pięćdziesiąt cztery lata po śmierci Bobkowskiego przyjrzeć się z dystansu, bez zbędnych sentymentów i resentymentów, jego zamkniętemu już dziełu, należącemu w pełni do XX wieku, zastanowić się, jak odczytywać go i rozumieć ze współczesnej perspektywy, na przykładzie niektórych listów wybranych z epistolograficznej spuścizny pisarza. Jednakże ze względu na szeroki zakres i wielowątkowość owej korespondencji oraz brak miejsca ustosunkują się tutaj zaledwie do kilku związanych z nią problemów.

⁹ A. Bobkowski, *Listy do Jerzego Turowicza 1947–1960*, Warszawa 2013.

¹⁰ A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, op. cit., s. 10.

¹¹ B. Rogatko, *Człowiek w drodze*, „Dekada Krakowska” 2013, nr 6, s. 92: „Chuligan w rozumieniu Bobkowskiego to człowiek przeciwstawiający się intelektualistycznie hołdującemu zasadzie «cogito, ergo sum» i przyjmujący zasadę «czuję, więc jestem», odrzucający historyczny determinizm i wszelkie wspólnotowe mitologie, ceniący ludzką pojedynczość, rozumiejący wartość jednostki, jej prawo do samodzielnego oglądu świata nawet w warunkach urągających prywatności, jakie stwarza wojna i życie pod pręgierzem ideologii, czy będzie to faszyzm, czy też komunizm, czy inny rodzaj totalitaryzmu”.

¹² Por. S. Stabro, „Polska usiadła nam na mózgach”. O Andrzeju Bobkowskim, „Odra” 1991, nr 1; idem, *Andrzej Bobkowski: Europa odrzucona*, „Twórczość” 1991, nr 9; idem, *Grymas Bobkowskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1991, nr 42; idem, „Andrzej Bobkowski – contre la tradition”, „Revue des études polonaises” 1991, nr 2; idem, „Polska usiadła nam na mózgach” – o Andrzeju Bobkowskim, w: *Lektury polonistyczne. Literatura współczesna*, red. R. Nycz i J. Jarzębski, Kraków 1997, t. 1, s. 75–103; idem, *Obraz Polski w korespondencji Andrzeja Bobkowskiego z Jerzym Giedroyciem 1946–1961*, w: idem, *Od Emila Zegadłowicza do Andrzeja Bobkowskiego. O prozie polskiej XX wieku*, Kraków 2002, s. 231–262.

Według A.S. Kowalczyka wolności Bobkowskiego patronowali J. Stuart Mill, I. Berlin, Ch. Taylor. Kluczowymi pojęciami były w tym wypadku „wolność negatywna” i „wolność pozytywna”. Badacz ten pisał, że diarysta pojmował wolność w takiej samej mierze jako uwolnienie się od ingerencji i przymusu oraz jako możliwość wyboru własnej egzystencji, czyli prawa do autonomii¹³. M. Urbanowski w swojej książce o Bobkowskim zacytował znakomitą autocharakterystykę pisarza będącą elementem jego gry z czytelnikiem i ustalenia swojego wizerunku. Określał się on mianowicie jako: „liberalny reakcjonista o realistycznym zabarwieniu antyintelektualnym z silnymi elementami antykomunizmu i zoologicznej nienawiści do Rosji, wszczepionej mu przez ojca od dziecka”¹⁴. Była to bardzo charakterystyczna dla Bobkowskiego próbka prowokacyjnego stylu, obliczona na wywołanie mocnej reakcji odbiorcy. Jak pisał Kowalczyk: „Kto wypowiada się w «dzienniku» czy w liście, sprzyja wierności swojemu punktowi widzenia, własnej perspektywie witalnej”¹⁵.

T. Terlecki, charakteryzując styl korespondencji Bobkowskiego, podkreślał jego żywiołowość, nadmierny temperament, gorączkę myślową i uczuciową, pasję zaprawioną furią oraz absolutną szczerość¹⁶. Z kolei M. Urbanowski zwracał uwagę, że niejednokrotnie kilkudziesięciostronicowe listy autora *Szkiców piórkem* przeistaczały się w reportaże, eseje, dzienniki lub w polemikę. Czasem w granicach jednego tekstu zawierały elementy wyżej wymienionych gatunków literackich. Były emocjonalne i ostre, świadczyły o ciekawości autora otaczającego go świata. Badacz podkreślał również ich żywy styl, nasycony energią, humorem, niekiedy brutalnością i odzwierciedleniem przez autora konkretnego¹⁷. K. Ćwikliński dodawał do tego spisu cech wyróżniających epistolografię Bobkowskiego jeszcze inne określenia, używane przez respondentów pisarza i pozostałych badaczy jego twórczości: wybuch, eksplozja, lawina, bezpośredniość, prawdziwość, śmiałość i uczciwość, a przede wszystkim bezkompromisowość¹⁸. Badacz ten epistolografię Bobkowskiego określił jako szczególny rodzaj *furor scribendi*, dzieło pamfletyści, nie paszkwila¹⁹. Dla Ćwiklińskiego najważniejszym zagadnieniem badawczym nie było bowiem wyodrębnienie zespołu takich czy innych poglądów pisarza,

¹³ A.S. Kowalczyk, *Słowa – rzeczy – życie. Świat według Bobkowskiego*, w: A. Bobkowski, „Przywiążłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...”, *op. cit.*, s. 13.

¹⁴ M. Urbanowski, *Szczęście pod wulkanem. O Andrzeju Bobkowskim*, Łomianki 2013, s. 171.

¹⁵ A.S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 34.

¹⁶ T. Terlecki, *Archiwum literatury emigracyjnej*, „Pamiętnik Literacki”, t. 3, Londyn 1980, s. 11, za: K. Ćwikliński, *Furor scribendi albo o pamfletowym charakterze listów Andrzeja Bobkowskiego*, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 12.

¹⁷ M. Urbanowski, *Konkwistador Bobkowski*, „Wprost” 2008, nr 30, s. 73, za: K. Ćwikliński, *Furor scribendi...*, *op. cit.*, s. 13.

¹⁸ *Ibid.*

¹⁹ K. Ćwikliński, *Furor scribendi...*, *op. cit.*, s. 20.

choćby najbardziej „reakcyjnych”, jak sam to ujął, ale interesował go głównie sposób ich wypowiedzania przez Bobkowskiego. Nie „co”, lecz „jak”²⁰. Owego minimalizmu poznawczego badacza nie można zaakceptować bez zastrzeżeń. Ze swojej strony większy nacisk będę kładł na kwestię treści, na „co” właśnie. „Jak” zostało już w znacznym stopniu spenetrowane i opisane w literaturze przedmiotu, w poszczególnych przedśłowiach i posłowiach do publikacji utworów pisarza.

Czesław Miłosz, przekonany o skażeniu świata i jednostki przez grzech, wyznawał: „Nie ufam sobie, nie ufam w ogóle człowiekowi”²¹. W szczególnych okolicznościach staje się on bowiem barbarzyńcą. Dlatego autor *Ocalenia* bronił rozumu i intelektualizmu, odwołując się między innymi do *Zdrady klerków* J. Bendi. Intelektualizm jako pewnego rodzaju postawa oraz sposób poznawania świata i rzeczywistości były dla poety symbolem poznawczej bezinteresowności i rzetelności, zamiłowania do badań i głębszej egzystencjalnej refleksji. Dążenia do analizowania i odkrywania prawidłowości rządzących życiem społeczeństw i ich historią. Inaczej na ten problem patrzył Bobkowski. Już *Szkice piórkiem* były ekstatyczną pochwałą urody egzystencji i równocześnie daleko posuniętą krytyką intelektualizmu, rozumianego przez diarystę jako szczególny rodzaj poznania i postawy podmiotu. Autor, już w tym dziele, kartezjańską formułę „Myślę, więc jestem” zamienił w narracji swojego tekstu na „Żyję, więc jestem”. Co oczywiście nie oznacza, że w *Szkicach piórkiem* nie znajdziemy rozważań na głębsze tematy, dotyczące na przykład historii, kultury, polityki etc. Pojawiają się one jednak na marginesie pochwały urody „życia na wolności”. Według narratora Bobkowskiego egzystencji uwolnionej od presji mas, ideologii państwa, martyrologicznych stereotypów polskiej kultury i „terroru” intelektu. „Brzydzą się czystych intelektów – pisał Bobkowski. – Bywają tak często nieludzkie. Są twarde jak głaz lub oślizgłe jak gad”²². Według Urbanowskiego pisarz redukował kulturę do sensualnego odczuwania i rozumienia bytu. Jako witalista, sentymentalista, zwolennik subiektywizmu, emocji oraz spontaniczności, absolutowi przedstawiający konkret, Bobkowski bronił tego, co krytykował Miłosz²³. Na takim podłożu różnic światopoglądowych i ideologicznych oraz temperamentów zrodził się ów fundamentalny spór dwóch pisarzy widoczny również w ich korespondencji, trwający do samego końca życia Bobkowskiego. Ów spór podyktował także Miłoszowi bardzo emocjonalną, pośmiertną ocenę całości dorobku autora *Szkiców piórkiem*, którą warto tu przytoczyć *in extenso*, ze względu na jej merytoryczną wagę:

²⁰ *Ibid.*, s. 10.

²¹ Cyt. za: M. Urbanowski, *Bobkowski i Miłosz – dwa realizmy*, w: *idem*, *Szczęście pod wulkanem*, *op. cit.*, s. 36.

²² *Ibid.*

²³ *Ibid.*, s. 37.

Andrzej Bobkowski po napisaniu *Szkiców piórkiem* wyemigrował z Francji do Gwatemali, cnota w nim zwyciężyła, sam własnymi rękami stworzył sobie warunki egzystencji, żeby nie zależeć od komitetów, stypendiów, jałmużny. I ta cnota dziwnie idąca zawsze w parze z pogardą dla, panie dzieju, różnych intelektualnych figlasów, zepsuła jego pisarstwo, zwróciła go na tor swojski, jakże znany: wrzaskliwych, sarmackich napaści na cokolwiek, co wymaga myślowej pracy, dumnego z siebie obskurantyzmu, maskowanego czytaniem i cytatami z obcych języków²⁴.

Jednakże, już znacznie wcześniej, bo w 1956 roku, poeta charakteryzował pisarstwo Bobkowskiego jako „reakcyjne” i prorokował, że „powierzenie się naturalnym skłonnościom duszy polskiej wyjałowi go i zniszczy”²⁵.

Według Kowalczyka z kolei sądy Bobkowskiego o autorze *Światła dziennego* charakteryzowały się arbitralnością i prostactwem, co moim zdaniem było tylko efektem opisanej powyżej sytuacji²⁶. Wymieniając w 1953 roku uwagi z M. Chmielowskim na temat lektury *Zniewolonego umysłu*, Bobkowski podkreślał, iż umysł jego adwersarza tkwi w stanie permanentnego zniewolenia: „Doprowadzić do tego swój orchidejowaty intelektualizm, żeby nawet nie napisać słowa «Katyń», kiedy się o nim wspomina. [...] I to kurwiarstwo 98% intelektualistów zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej jest potworne”²⁷. Zasadnicze różnice pomiędzy wyborami życiowymi i ideowymi dwóch pisarzy były jednak nie do pokonania. Bobkowski, pisząc do B. Jennego na rok przed śmiercią i eksponując, nie tylko tam, swój obsesyjny antykomunizm, deklarował:

Ja jestem anarchistą egzystencjalistycznym. Sam nie wiem, co to znaczy. [...] Grunt, że Pan nie był komunistą, bo uniknął Pan straszliwej deformacji, która pozostaje już później na zawsze, nawet u ludzi, którzy całkowicie się go wyrzekli. Piszą potem zawsze „na palcach”, mgliści – coś tak jak tow. Miłosz. Na tym to pozostawiło straszliwe ślady²⁸.

²⁴ Cz. Miłosz, *Uwagi do uwag Gombrowicza*, „Kultura” 1962, nr 12, s. 124, za: K. Ćwikliński, *Furor scribendi...*, *op. cit.*, s. 8.

²⁵ Cz. Miłosz, *Polemiki*, „Kultura” 1956, nr 3, s. 164–165, za: K. Ćwikliński, *Furor scribendi...*, *op. cit.*, s. 8.

²⁶ A.S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 21.

²⁷ A. Bobkowski, *Listy do Michała Chmielowskiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 121.

²⁸ A. Bobkowski, *Listy do Beniamina Józefa Jennego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 155–156. Por. K. Ćwikliński, *Polemiki traumatyczne, czyli Miłosz – Bobkowski: podłoże i przebieg konfliktu*, w: *idem, Znani i nieobecni. Studia z polskiej literatury emigracyjnej i życia literackiego na uchodźstwie*, Toruń 2008, s. 108–127. O obsesji Bobkowskiego na punkcie Miłosza, o podświadomej zazdrości w stosunku do przyszłego noblisty mógłby świadczyć list pisarza do A. Mieczysławskiej z 1960 roku: „Wygląda na to, że ta ameba Miłosz, Boże, jak ja go nie znoszę, zostanie na stałe w USA... Jego wyjazd do USA uważam za klęskę dla USA. Zacznie tam teraz tym biednym Amerykanom wykładać tego ketmana, ścisnąć gównem w dłoni, które mu będzie wychodziło przez palce, i potem wmawiać tym biednym Amerykanom, że ta odrobina smrodu, która pozostaje na dłoni, to jest coś. Zrobi się na wielkiego Guzgu. Amerykanie są strasznie podatni na blabolenie takich kurw intelektualnych. I narobi szkód w tym narodzie. Jeszcze tylko brakuje, żeby Kennedy został przy-

Jednym z elementów legendy Bobkowskiego było porównywanie go z Gombrowiczem. Bobkowski, podobnie jak Gombrowicz, wyjechał z kraju tuż przed wybuchem wojny. Pomimo pozornej zbieżności losów obydwóch twórców: dobrowolne opuszczenie Ojczyzny prawie w tym samym czasie, lecz z różnych pobudek, śmierć na obczyźnie, nie można ich jednak bezpośrednio porównywać z sobą, jak uczynił to A. Fiut²⁹. Przede wszystkim ze względu na dysproporcje, także ilościowe, oraz różnicę intelektualnej rangi i wagi ich pisarstwa oraz jego oddziaływania, szczególnie w dalszej perspektywie. Bobkowski, opuszczając Polskę, unosił na zawsze pod powiekami obraz kraju i społecznej formacji, które w najbliższym czasie czekała zagłada. Sam również należał do elity społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Tragedia Polski rozegrała się, na skutek historycznych okoliczności, podczas jego nieobecności w kraju. Nie obserwował on *in statu nascendi* dramatów niemieckiej i rosyjskiej okupacji. Nie był świadkiem powojennego rozpadu dawnej Polski. Nie przeżywał bezpośrednio, na miejscu, klęski narodów środkowo-wschodniej Europy, które po Teheranie, Jałcie i Poczdamie znalazły się, podobnie jak Polska, po drugiej stronie żelaznej, zimnowojennej kurtyny. W korespondencji pisarza wyraźnie zabrakło tego rodzaju empatii. Wyjątkiem były ostatnie partie *Szkiców piórkiem*, odnoszące się do daremnej – według Bobkowskiego – ofiary powstania warszawskiego. Do roku 1950, dopóki jeszcze publikował w Polsce, unikał w swej korespondencji zbyt ostrych określeń odnoszących się do krajowej rzeczywistości. Zwrot, pomimo podtrzymywanych przez pisarza listownych kontaktów z niektórymi osobami w kraju, na przykład z J. Iwaszkiewiczem, J. Turowiczem³⁰, nastąpił w latach pięćdziesiątych, kiedy w relacjach Bobkowskiego pojawiły się wrogość i niechęć. Na przykład w korespondencji z A. Mieczysławską z 1958 roku, na marginesie europejskich perypetii M. Hłaski, Bobkowski sformułował następującą uwagę o krajowej rzeczywistości: „Jako uczeń Dostojewskiego on może mieć duży pociąg do samozniszczenia. Nie – to świat zdecydowanie mi obcy, nic z tego nie rozumiem i jest we mnie tylko nienawiść, ślepa i niedyskutująca, nienawiść do tego całego systemu”³¹.

dentem. A wtedy cześć i po herbacie” – Andrzej Bobkowski, „Przysięgłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...”, *op. cit.*, s. 175–176.

²⁹ Szczegółowe porównanie losów oraz twórczości Gombrowicza i Bobkowskiego przedstawił A. Fiut w: *Ucieczka z Europy*, „Kresy” 1992, nr 12.

³⁰ B. Rogatko, *op. cit.*, s. 93. Autor w następujący sposób kreśli stosunek Bobkowskiego do pokolenia 1910: „Cenił wysoko niektórych pisarzy i publicystów tego pokolenia, publikujących na łamach «Tygodnika Powszechnego» i «Twórczości», lubił się i korespondował z Jerzym Turowiczem, ale jednocześnie uważał to pokolenie za fascynujące i odpychające zarazem, bo jego przedstawiciele z buntowników, obdarzonymi talentami artystycznymi, stali się w warunkach peerelowskich kunktorami bez godności”.

³¹ A. Bobkowski, „Przysięgłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...”, *op. cit.*, s. 122.

W liście do M. Grydzewskiego, także z 1958 roku, znajdujemy jeszcze bardziej dosadne, upraszczające rzeczywistość sformułowania:

Całe zagadnienie kraju tłumaczy się bardzo prosto: jest to olbrzymi dom obłąkanych rządzony przez kilkadziesiąt tysięcy wariatów ideologicznych, w którym reszta obywateli na każdym kroku stara się sobie wmówić, że jednak nie żyją na Tworkach. [...] Demokratyczny komunizm brzmi mi tak samo jak „republikański faszyzm” stworzony przez Mussoliniego³².

Pisarz nie rozumiał, ze swojej perspektywy, nie tylko głębszych procesów i przemian społecznych zachodzących w kraju. Także wagi przełomowych wydarzeń w Polsce w 1956 i 1957 roku w dziedzinie polityki, kultury i literatury. Znaczenie w tamtym czasie „odwilżowych” faktów, poszerzających granice wolności po drugiej stronie żelaznej kurtyny (skądinąd to zadziwiające, że sam termin „zimna wojna” w epistolografii Bobkowskiego nie pojawił się ani razu). Nie doceniał wagi polskiego wolnościowego zrywu, październikowych reform. Znaczenie tragicznego powstania węgierskiego w 1956 roku także uszło, jak się wydaje, przynajmniej w korespondencji, jego uwadze. W 1957 roku skwitował te wydarzenia w liście do M. Grydzewskiego krótkim, lekceważącym, nieprzychylnym komentarzem: „Zawsze ten sam komunizm... Śmiać mi się chce z tych entuzjastów «października»”³³, aby w tym samym czasie posunąć się do następującego myślowego i intelektualnego horrendum:

Okres stalinowski miał tę zaletę, że nie stwarzał złudzeń – obecny jest stokroć (moim zdaniem) niebezpieczniejszy [...]. Wszelkie faszyzmy i nazizmy nie były w końcu tak potworne jak komunizm, bo nie naruszały wewnętrznej warstwy. W najgorszym ustroju faszystowskim każdy z nas mógł zachować w sobie mały rezerwat wolności. Tam – nic³⁴.

Pamiętając o ofiarach niemieckich obozów zagłady i doktrynalnej rzeczywistości III Rzeszy, o więźniach obozów koncentracyjnych wielu narodowości, o tragedii Shoah, trudno doprawdy dyskutować na serio z takimi tezami pisarza, lokującymi się na pograniczu „kłamstwa oświęcimskiego”. I z retorycznym pomniejszeniem przez niego zbrodniczego charakteru faszyzmu i nazizmu „kosztem” komunizmu.

³² A. Bobkowski, *Listy do Mieczysława Grydzewskiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, s. 58–59.

³³ *Ibid.*, s. 48.

³⁴ Za: M. Urbanowski, *Szczęście pod wulkanem*, *op. cit.*, s. 88. Por. W. Odojewski, *Andrzej Bobkowski – nowa młodość*, *op. cit.*, s. 8: „Antykomunizm Bobkowskiego jest konsekwentny i zabarwiony pasją: za paryskich czasów nieustannie porównuje komunizm ze zniechęcającym hitleryzmem, już wtedy demaskując złudzenia i optymizm... «U Bobkowskiego każdy socjalizm jest podejrzany. To zasadzka na wolnego człowieka» – komentował Józef Czapski”.

Bobkowski z biegiem lat mocno się radykalizował. W 1947 roku, jak już wspominałem, dopuszczał możliwość drukowania utworów w kraju. W 1957, znów w opozycji do części środowisk emigracyjnej literatury, był za utrzymaniem w stosunku do Polski żelaznej kurtyny, czemu dał dobitny wyraz w liście do M. Wańkowicza z czerwca 1956 roku³⁵. Krajową literaturę i kulturę pisarz w swym egoizmie brał w kompletny nawias, odmawiając dziełom rodzimych twórców, powstającym po wojnie i w okresie przemian po 1956 roku, jakiegokolwiek wartości. Dobrym probierzem takiej postawy pisarza mógłby być jego stosunek do rozrachunkowej literatury „polskiego października”. W liście do matki z 1957 roku czytamy: „Nie wysyłaj mi już żadnych pism i gazet, bo dostaję dosłownie całymi kilogramami z Paryża co tydzień. Aż za wiele. Nie wiem, czy czytałaś ostatni wyczyn tego skurwysyna, tego dziecięcia stalinizmu. Kaziczka Brandysa. Nazywa się to *Matka Królów*”³⁶. W stylistyce tego listu zwraca uwagę obecna w niektórych sytuacjach w epistolografii Bobkowskiego skłonność twórcy do posługiwania się wulgaryzmami i inwektywami pod adresem jego adwersarzy. Bobkowski w tym samym liście, z właściwą sobie retorycznością i dosadnością, dezawuuje również ówczesną politykę kulturalną państwa: „Polska z odległości sprawia wrażenie obłąkanej. Ludzie w nędzy, ale co miesiąc nowe pismo «społeczno-kulturalne»”³⁷. Podsumowując obraz kraju, autor żali się następnie niekonsekwentnie w stosunku do swojej dopiero co przyjętej postawy, że w „Monitorze” zabroniono kolportowania „Kultury” paryskiej. I stwierdza dobitnie: „Więc gdzie ten «październik»? Lipa jak wszystko. Miałem rację, nie zgadzając się na publikowanie w Polsce”³⁸. W liście do Grydzewskiego z tego samego roku podkreślał natomiast, że nie ma żadnych kompleksów niższości wobec pisarzy krajowych i wobec ich twórczości³⁹.

Owo szczególne rozchwianie „tożsamościowe” Bobkowskiego ujawniło się także w jego stosunku do emigracji. Jak zauważył A.S. Kowalczyk, idealizm tych środowisk twórca uważał za negację żywiołowości życia. Zachował na przykład dystans do środowiska „Kultury”, co było widoczne w listach do Mieczysławskiej, Grydzewskiego, Terleckiego, chociaż nie pomniejszało to jego podziwu, szacunku i przyjaźni w stosunkach z Giedroyciem. Jednocześnie pisarz wciąż deklarował się jako Polak (czy raczej jako Kosmopolak) i antykomunista. Emigracji gotów

³⁵ List A. Bobkowskiego do M. Wańkowicza z 28 czerwca 1956 roku za: *idem, Listy do różnych adresatów, op. cit.*, s. 50: „Jak Pan wie, i ja wyznawałem zasadę nieprzyczyniania się z naszej strony do wznoszenia Żelaznej Kurtyny. Wyznawałem ją do bardzo niedawna, to znaczy do momentu, kiedy tamta strona robiła wszystko, aby ją wznieść. Jednak w momencie, w którym tamta strona zaczyna udawać, że ją obala, że zależy jej na obaleniu kurtyny, mnie wydaje się, że z naszej strony należałoby zrobić wszystko, aby wznieść choćby jakieś zasieki, które wyraźnie rozgraniczą fronty”.

³⁶ A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali do Matki, op. cit.*, s. 208.

³⁷ *Ibid.*, s. 209.

³⁸ *Ibid.*

³⁹ A. Bobkowski, *Listy do Mieczysława Grydzewskiego, op. cit.*, s. 52.

był raczej bronić, gdy była atakowana, ale sam emigrantem się nie czuł⁴⁰. Z drugiej strony, wiedziony poczuciem misji dziejowej, słał emigrację, jak w liście do stryja, Aleksandra Bobkowskiego, w 1960 roku, po lekturze trzeciego tomu *Najnowszej historii politycznej Polski 1939–1945 W. Poboga-Malinowskiego*. Bobkowski pisał, że po ukazaniu się całego cyklu tego historyka ma się wrażenie, że emigracja miała sens i że tak pozostanie w przyszłości.

Gwatemala była „ziemią obiecaną” Bobkowskiego. Mieszkał w niej przez trzydzieści lat, aż do śmierci (1948–1961). Nie można zatem nie zasygnalizować tu, w dużym skrócie, historii Gwatemali w tym okresie. Bez znajomości najważniejszych faktów z tego zakresu trudno byłoby bowiem zrozumieć postawę, reakcje i poglądy pisarza zawarte w jego epistolografii z tego czasu. Tym bardziej że twórca ten należał do autorów w swojej twórczości żywo komentujących rzeczywistość społeczną i polityczną oraz mocno na nią reagujących.

Historia Gwatemali po drugiej wojnie światowej została zdominowana przez konflikt lewicy z prawicą. W 1944 roku trzydziestoletni wówczas kapitan Jacobo Arbenz Guzman wszczął bunt kończący wieloletnią dyktaturę generała Jorge Ubico de Castenady (1931–czerwiec 1944) oraz Federica Ponce (lipiec–październik 1944). Pod rządami generałów Gwatemala była klasyczną republiką bananową. Zgodnie z ówczesną logiką zimnej wojny (choć takiej „logiki” nie myślę tu usprawiedliwiać) w owej republice liczyły się głosy przede wszystkim: ambasadora USA, szefa miejscowego koncernu United Fruit Company, a w trzeciej dopiero kolejności prezydenta Gwatemali. Firmy typu United Fruit działały w tamtym regionie tak jak władze kolonialne. W przypadku Gwatemali amerykańska firma zagarnęła ogromne połacie ziemi, podobnie jak w innych regionach. Do niej należał monopol na rynku owoców tropikalnych, koncern wyzyskiwał robotników i nie płacił podatków. Był natomiast właścicielem kolei, poczty, telegrafu, telefonów, rozgłośni radiowych i jedyne go portu Gwatemali – Puerto Barrios. Po obaleniu generała Ubico odbyły się pierwsze demokratyczne wybory. Prezydentami Gwatemali zostali kolejno Juan José Arévalo (1944–marzec 1951) oraz Jacobo Arbenz (1951–czerwiec 1954). Osiedlenie się Bobkowskich w Gwatemali przypadło więc na schyłek prezydentury Juana Arévalo.

Reformy wprowadzone przez tych dwóch prezydentów to: uchwalenie kodeksu pracy, budowa szkół, zalegalizowanie związków zawodowych, zapewnienie

⁴⁰ A.S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 19. Por. A. Bobkowski, *Biografia wielkiego Kosmopolaka*, w: *idem, Coco de Oro. Szkice i opowiadania*, Lublin 1998, s. 252: „Mam wrażenie, że Conradowi udało się pomimo wszystko w dużym stopniu to, co Gombrowicz proponował raz naszym pszeniczno-skwronkowym pisarzom i co ośmielił się nazwać po prostu «uwolnieniem się od Polski». [...] Nie był oczywiście Anglikiem, bo człowiek urodzony w Polsce, żeby nie wiem co wyprawiał... może być co najwyżej przysyłowym Anglikiem z Kołomyi... Ale także nie był już całkiem Polakiem. Był typowym okazem Kosmopolaka”.

wolności prasy i swobody wypowiedzi obywateli, zrównanie praw kobiet z prawami mężczyzn. Największym sukcesem prezydenta Arbenza było jednak zniesienie niewolnictwa i pańszczyzny oraz dekret z 1952 roku wprowadzający reformę rolną. Prezydent Jacob Arbenz wydał w ten sposób na siebie wyrok.

W 1953 roku CIA rozpoczęła planowanie operacji obalenia go. W czerwcu 1954 zaatakowali Gwatemalę rebelianci pod wodzą Carlosa Castilla Armasa, pułkownika wyrzuconego z gwatemalskiej armii, upatrzonego przez CIA na nowego dyktatora. 27 czerwca 1954 roku prezydent Arbenz, pod presją zmasowanych ataków, zrzekł się władzy na rzecz Carlosa Enrique Diaza. Jeszcze w tym samym roku, we wrześniu, odbyły się wybory nowego prezydenta: Carlosa Castilla Armasa, który zniósł reformy poprzednika, rozwiązał parlament, anulował konstytucję i zawiesił prawa obywatelskie pod hasłem walki z komunizmem. W 1957 roku Armas został zamordowany przez żołnierza ze swojej gwardii przybocznej. Od 1958 do 1963 roku obowiązki prezydenta pełnił Miguel Ramon Ydígoras Fuentes, obalony następnie przez Enrique Peralta Azurdię (1963–1966). Tę „szekspirowską” kronikę gwatemalskich junt wojskowych, terroru prawicowych dyktatur można by z powodzeniem kontynuować do 1996 roku, kiedy to wreszcie zakończyła się wojna domowa, w trakcie której zginęło około dwustu tysięcy jej ofiar⁴¹. Wydarzenia te z okresu pobytu Bobkowskiego w Gwatemali tylko częściowo i w niepełnej, najczęściej niejasnej, zdeformowanej formie znalazły swoje odzwierciedlenie w korespondencji pisarza, chociaż do przewrotów prawicowych junt odniósł się on z pełną aprobatą.

Bobkowski, w stosunkowo krótkim czasie po przybyciu, zaaklimatyzował się w Gwatemali, sławiąc jej słoneczny klimat, przyrodę oraz piękno. Te akcenty pojawiają się systematycznie w wielu listach Bobkowskiego, świadcząc o jego dobrym samopoczuciu na miejscu osiedlenia. Ów zachwyty i entuzjazm przetrwały przez cały okres pobytu Bobkowskiego w Gwatemali, aż do jego tragicznego końca. Na przykład dwa lata przed śmiercią, w liście do A. Grobickiego, Gwatemalę nazywał Bobkowski „moim krajem”, „przybraną ojczyzną”: „To kończę i ja sam nie potrafię zrozumieć, jakim cudem można tak szczerze pokochać obcy kraj, jak ten kraik”⁴². W rok później pisał do P. Mayewskiego: „Ja może patrzę, ale ja także żyję, żyję dosyć czynnie życiem tego mojego kraju”⁴³. Tym bardziej zaskakuje czytelnika negatywny stosunek epistolografa do tubylców, wielokrotnie – nie incydentalnie

⁴¹ R. Stefanicki, *Bananowy zamach stanu*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Ale historia”, 17 maja 2013, s. 14–15.

⁴² A. Bobkowski, *Listy do Aleksandra Grobickiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 133–136.

⁴³ A. Bobkowski, *Listy do Pawła Mayewskiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 168. Por. A. Fiut, *op. cit.*, s. 104. Według tego autora widzenie przez Bobkowskiego Gwatemali charakteryzowało się naiwnością, uproszczeniami i brakiem krytycyzmu.

– przez niego podkreślany i eksponowany. Cytowany powyżej list do A. Grobickiego kończył się następującym akcentem: „Że ludzie gówniarze, to trudno – ludzie wszędzie są gówniarzami i ja dlatego uznaję tylko koty. Kończę już. Piszę w sklepie i już mi hołota nie daje spokoju”⁴⁴. Powyższe cytaty otwierają jednak drogę do rozpatrzenia znacznie poważniejszego problemu.

Problemem tym, który w literaturze przedmiotu przemilcza się lub bagatelizuje (jak czynił to na przykład cytowany tu już przeze mnie K. Ćwikliński), jest obecność, bynajmniej nie okazjonalna, szczególnie w epistolografii Bobkowskiego, ale nie tylko tam, kompulsywnego antykomunizmu, poglądów rasistowskich oraz dyskursu kolonialnego. O tych zagadnieniach większość badaczy dzieła pisarza nie chciała dotychczas pisać, bo psuły one wyidealizowaną legendę i obraz autora. Modelowym przykładem przenikania się i wzajemnego inspirowania owych trzech ideologii w korespondencji twórcy mógłby być jego list do J. Giedroycia z 1950 roku, zawierający adekwatny do poruszanej tu przeze mnie problematyki *passus*. Ze względu na jego wagę zmuszony jestem przytoczyć go w obszerniejszym fragmencie:

A ja tu mam do czynienia z elementem znacznie gorszym, z kundlami właściwie. [...] Trzeba pożyć w kolorowym środowisku... nieudanych mieszkańców, żeby pojąć, że biały to jest jednak coś wyższego (od Meksyku po Horn na pewno). [...] Nawet jego najgorsze świństwa i słabości są gatunkowo lepsze. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że wszystko, co jest coś tutaj warte, to dzieło białego, najczęściej Europejczyka... Ja dziś rozumiem doskonale samoobronę Amerykanów przed czarnymi... Jeżeli Amerykanie doszli do tego, że pomimo wszystko czymś są, to dlatego, że instynktownie zdobyli się na przeczność wybicia wszystkich Indian do nogi i na niepomieszenie się z nimi, pomimo że gatunkowo Indianin północnoamerykański był o wiele wyższy od Indianina tropikalnego. Na tych rajach tu mszczą się dwa kardynalne błędy: 1. że Hiszpanie nie wybili Indian, a 2. że potem nikt nie wybił Hiszpanów. Wskutek tego błędu powstały miliony... nieuleczalnych „rasta”, gatunkowo podłych... Jedyne wyjście wziąć za pysk... Bo jedynie komunizm będzie zdolny z nich coś wydusić. Dziś byłby już czas, żeby USA brutalnie wzięły to bractwo za mordę⁴⁵.

List ten, bardzo ważny w kontekście moich wcześniejszych uwag, podobnie jak kilkustronicowy list pisarza do M. i J. Birtusów z lipca 1950 roku⁴⁶, a więc

⁴⁴ A. Bobkowski, *Listy do Aleksandra Grobickiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 136.

⁴⁵ J. Giedroyc, Andrzej Bobkowski, *op. cit.*, s. 136–137.

⁴⁶ Por. A. Bobkowski, *Listy do Marii i Jana Birtusów*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 86–104: „Straszne to kundle ludzkie, kurwy i «rastakwery». Jeden tutejszy facet słusznie orzekł, że jedynym rozwiązaniem dla tych krajów byłoby kupno większej ilości starych okrętów, załadowanie wszystkich Indian, mieszkańców, utopienie tego w morzu i sprowadzenie Europejczyków. [...] Sprawa [...] jest poważna i jak wszędzie – ta komuna. Tutejszy obecny rząd wyłoniony w następstwie rewolucji przeciwko długoletniemu dyktatorowi w 1944 r. dyktatura jest jedyną zdatną formą rządzenia tymi kundlami, wybrany «demokratycznie» i demokratyczny, zjechał bardzo szybko na linię

z okresu schyłku prezydentury Juana Arévalo, jest znakomitą ilustracją szczególnego darwinizmu oraz społecznych i politycznych poglądów Bobkowskiego, prawdopodobnie uformowanych jeszcze przed przyjazdem autora *Szkiców piórkami* do Gwatemali. Przede wszystkim uderza w tym tekście apologia Kiplingowskiej *white power*, idea cywilizacyjnej, kulturowej wyższości oraz supremacji białego człowieka w dziejach globalnej cywilizacji. Niechęć, pogarda i odrzucanie innych ras wyrażone są tu przez Bobkowskiego w kategoriach kolonialnego dyskursu, któremu blisko było do „mowy nienawiści”. Akceptacja amerykańskiej segregacji rasowej i obsadzenie wielkiego mocarstwa w roli najpierw lokalnego, a w dalszej kolejności światowego żandarma. Zasadnicze elementy i poszczególne odmiany tej matrycy myślowej, nużącej i bezproduktywnej na dłuższą metę, powtarzają się w wielu listach Bobkowskiego. Na przykład w tym z 1960 roku, skierowanym do P. Mayewskiego, pojawia się protekcyjny, wyższościowy wobec tubylców ton. Pisze tam autor o odkryciu Indian środkowoamerykańskich przez białego człowieka w 1500 roku i o uzyskaniu przez nich niepodległości po uwolnieniu się od hiszpańskiego kolonializmu w 1821 roku. Na marginesie zawartej w tym liście negatywnej oceny gwatemalskiej biurokracji pisarz powiada: „I doszło tylko do tego. Na tle tego Kongo, niepodległość «narodów», plemion [...] afrykańskich, Algieria itp. stają się czystym surrealizmem”⁴⁷. Ów charakterystyczny dla Bobkowskiego amalgamat idei antykomunistycznych, rasistowskich i kolorowych był obecny w jego rozumowaniu do końca życia:

Są nadzieje – pisał w swoim charakterystycznym stylu do A. Grobickiego w 1961 roku – Lumumbę zabili, teraz kolej na Castro, ale kiedy i czy? Przydałoby się. Niestety już za późno na metodyczne wyróżnienie tych wszystkich kolorowych. Doszliśmy już do takiego absurdu, że traktujemy ich jak ludzi. Zakładam stronnictwo skrajnie prawicowe i radykalne. [...] Na początku naszego wieku byli ludzie, którzy z przyjemnością rzucali bomby na głowy państw. W naszych czasach byle ukraińskiego chama, jak Chruszczow, lub zbrojeńca, jak Castro, traktuje się poważnie⁴⁸.

W rok po śmierci Bobkowskiego londyńskie „Wiadomości” poświęciły mu monograficzny numer pisma (32/33, s. 1–4). Znalazły się w nim studium T. Terleckiego, szkic I. Hradyskiej oraz fragmenty listów pisarza do Sz. Konarskiego i A. Chciuka. Dotyczyły one zróżnicowanej problematyki związanej ze sprawa-

moskiewską. Zaczęło się od wprowadzania różnych «postępów socjalnych», tworzenia syndykatów robotniczych... a skończyło na importowaniu masowym hiszpańskich komunistów, zamordowaniu rok temu przez rząd kandydata na nowego prezydenta reakcyjnego, proamerykańskiego i wydawaniu... tygodnika komunistycznego «Octubre»”.

⁴⁷ A. Bobkowski, *Listy do Pawła Mayewskiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 167.

⁴⁸ A. Bobkowski, *Listy do Aleksandra Grobickiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 139.

mi osobistymi twórcy, literackimi i politycznymi. Wywołały one mocną reakcję K.A. Jeleńskiego w postaci jego listu do M. Grydzewskiego z 20 września 1962 roku. Jego znaczenie skłania mnie do zacytowania tu najistotniejszego fragmentu tej korespondencji:

Listy Andrzeja Bobkowskiego opublikowane w „Wiadomościach” rzucają ciekawe światło na zmarłego pisarza. Wśród polskich rówieśników Bobkowskiego rzadka jest ta nienawiść do „intelektualistów”, ta pogarda dla sztuki i poezji nowoczesnej, rzadki ten kult siły oraz „zdrowego anarchizmu”, oczywiście dla białej, jeśli nie dla „aryjskiej” elity: świadczy o tym rasizm, pogarda dla kundli czy „mischlingów”, antysemityzm. Myślę, że więcej w tej postaci wie korporanckiej „krzepy”, niż świadomego światopoglądu⁴⁹.

Podobnie zarzucał Bobkowskiemu „faszyzm i obskurantyzm” cytowany już tutaj przeze mnie Cz. Miłosz⁵⁰.

Charakterystyczne, że rok przed śmiercią, a zatem jeszcze przed powstaniem tekstów Cz. Miłosza i K. Jeleńskiego, pisarz w liście do P. Mayewskiego pisał o przemożnym oddziaływaniu szablonów „nowości” i „intelektualizmu” kształtujących się w atmosferze lewicowości i intelektualnego tchórzostwa. Intelektualista nie ma na przykład prawa do zacytowania takich autorów, jak A. de Gobineau, G. Le Bon, H. Keyserling, H. Bergson, aby nie został okrzyknięty „faszystą”, „reakcjonistą” itp.⁵¹ Dokonany przez epistolografa wybór patronów myśli konserwatywnej był bardzo znaczący. Jednak niekonsekwencja Bobkowskiego w tym momencie polegała na tym, że przecież nikt nie uniemożliwił mu jego wcześniej składanych z własnej woli deklaracji, iż czuje się „zdecydowanym prawnicowcem

⁴⁹ K. Ćwikliński, *Sprawa Bobkowskiego. Korespondencja między Mieczysławem Grydzewskim i Konstantym Jeleńskim*, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 184, 186–187. Problem antysemityzmu Bobkowskiego nie został jeszcze do końca wyjaśniony w literaturze przedmiotu. O skłonnościach do posługiwania się przez pisarza w tej dziedzinie antysemickimi stereotypami mógłby świadczyć np. następujący fragment listu do matki z 1956 roku: „Ta obecna nagonka na Żydów nie przysparza nam na świecie dobrej marki i oczywiście nikt nie bierze pod uwagę, ile w tym winy samych Żydów..., że po wojnie wjechali do nas na wysokich stanowiskach stalinowskich, że odgrywali się na Bogu ducha winnych ludziach i byli znowu arogancy, że dla masy stali się niemal synonimem stalinowskich rządów, a i dziś Natolin umiejętnie wygrywa te nastroje. Ciężkie zagadnienie ten antysemityzm, ale nie zgodzę się, że wina jest tylko po naszej stronie” (*Listy z Gwatemali do Matki*, *op. cit.*, s. 198–199). Ten fragment listu jest wręcz katalogiem powojennych antysemickich mniemań i stereotypów. Warto tu jednak mieć na uwadze przedwojenne antysemickie klimaty II Rzeczypospolitej z lat trzydziestych, które, podobnie jak i fakty zachodzące w tamtym okresie, napewno w jakimś stopniu kształtowały ówczesną postawę Bobkowskiego.

⁵⁰ Por. przypis nr 28. A.S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 25, przypis nr 33: „Uwagi te sformułowane impulsywnie pod wrażeniem lektury listów pisarza, «Wiadomości» 1962, nr 32/33, są już dzisiaj tylko ciekawostką polonistyczną”. Otóż wprost przeciwnie. W dużej mierze, podobnie jak inne rozpoznania, wpływają na dzisiejszą interpretację całości dzieła Andrzeja Bobkowskiego.

⁵¹ A. Bobkowski, *Listy do Pawła Mayewskiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, *op. cit.*, s. 167–168.

i rasistą dialektycznym⁵². Nie dziwi zatem w tej sytuacji bezkrytyczna akceptacja przez pisarza polityki kolonialnej USA w Ameryce Łacińskiej tamtego czasu (szerzej – ówczesnej imperialnej doktryny wojennej USA). Nie zaskakuje jego aprobujący stosunek do władz zmieniających się w Gwatemali jak w upiornym korowodzie, kolejnych przewrotów wojskowych, prawicowych junt oraz realiów nieustannej wojny domowej. Bobkowski ukazuje te wypadki czasem w trybie tragifrazesowym: „Poza tym był tutaj okres przedwyborczy, a że razem z tym przychodzą doroczne strzelaniny i zamieszki, więc musiałem się spieszyć z pracą w moim interesie⁵³. Kiedy indziej zaś, jak w liście do A. Mieczysławskiej, z okresu po upadku Jacoba Arbenza w 1954 roku, w tonie bardziej „bohaterskim”:

Jeszcze ciągle sypiam z moim koltem przy łóżku, a przedwczoraj wieczorem w lasku bambusowym koło mojego domu przez godzinę osaczali dwóch komunistów i prali z karabinów maszynowych. [...] Ale daliśmy im radę. Ja czuję się teraz dosłownie bardziej wolny niż po uwolnieniu Paryża⁵⁴.

Ostatnie zdanie listu było aluzją Bobkowskiego do opisanego przez niego w *Szkicach piórkem* wyzwolenia stolicy Francji spod okupacji niemieckiej w 1944 roku. Nie dziwi również zainteresowanie pisarza, z prawicowego punktu widzenia, planami prezydenta J.F. Kennedy'ego po objęciu przez niego władzy w styczniu 1961 roku. W liście do P. Mayewskiego z 1960 roku epistolograf pisze wprost, że obawia się, iż prezydent USA może obrać politykę jednostronnych ustępstw i problemy „jakiegoś Konga, Nigerii czy innych kanibalów” będą bardziej obchodziły jego administrację niż prowokowanie chociażby rewizjonistycznych fermentów po drugiej stronie – w domyśle: żelaznej kurtyny. „Oby chociaż nie poszedł w ślady tego zbrodniarza wojennego Roosevelta i nie zaczął z Ameryką Łacińską «polityki dobrego sąsiada», tzn. niemieszania się w tutejsze sprawy”. Piętnuje nieliczenie się z własnym zapleczem, „które w każdej chwili grozi Kubą” w każdym z tych krajów⁵⁵.

⁵² K. Ćwikliński, *Sprawa Bobkowskiego*, op. cit., s. 186.

⁵³ A. Bobkowski, *Listy do Mieczysława Grydzewskiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, op. cit., s. 49. List z 2 listopada 1957.

⁵⁴ A. Bobkowski, „Przysiągłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...”, op. cit., s. 60. Por. A. Bobkowski, *Z notatek modelarza. Czerwiec – sierpień 1954*, w: *idem, Coco de Oro*, op. cit., s. 219: „Wieczorem znowu hymn, Diaz składa władzę w ręce junty wojskowej. Nazwiska tym razem czyste. Załatwili to dobrze... Reszta będzie tylko takim lub innym załatwieniem drugorzędnych zagadnień. Najważniejsze zostało rozwiązane. Po tym wszystkim czuję, że nowa częśćka mnie przyłgnęła do tego kraju”. Zapis z 28 czerwca 1954; z aprobatywnym opisem wojskowego przewrotu sąsiaduje entuzjastyczna relacja Bobkowskiego z jego wyjazdu do Nowego Jorku na mistrzostwa modelarskie, tuż po tych wydarzeniach.

⁵⁵ A. Bobkowski, *Listy do Pawła Mayewskiego*, w: *idem, Listy do różnych adresatów*, op. cit., s. 165–166.

Cywilizacja USA była dla pisarza symbolem perfekcyjnej doskonałości. Żywił do niej uczucie bezrefleksyjnego, pozbawionego śladu krytycyzmu – uwielbienia neofity. Jego epistolografia, i nie tylko ona, przesycona była tego rodzaju uwagami i „aktami strzelistymi”, czasem, chyba wbrew zamierzeniom twórcy – infantylnymi: „W Europie wszystko, co nie jest naprawdę elitarne, jest stokroć bardziej chamskie, wulgarne i plebejskie niż w Ameryce. [...] Amerykanie są ludźmi, którzy w dzisiejszej epoce posługują się produktami cywilizacji w sposób bardziej zrównoważony niż ktokolwiek na tym globie”⁵⁶. W swojej korespondencji epistolograf unikał jakiegokolwiek głębszej analizy ówczesnej trudnej i dramatycznej rzeczywistości społecznej i politycznej lat pięćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. Na przykład segregacji rasowej, społecznego i klasowego rozwarstwienia społeczeństwa amerykańskiego, szeregu innych wewnętrznych konfliktów. Idealistyczna wizja twórcy brała górę nad rzeczywistością.

Kończąc moje rozważania, chciałbym w skrócie tylko zasygnalizować jeszcze jeden bardzo ważny problem godny uwagi, którego omówienie wymagałoby obszerniejszego studium. W *Szkicach piórkiem* pisarz był na etapie miłosnego sporu i dyskusji z Francją i z Europą, z ich kulturą, przeszłością oraz tradycją. Po przyjeździe Bobkowskiego do Gwatemali stosunek pisarza do Europy zmienił się radykalnie. Dawna miłość została zastąpiona totalnym odrzuceniem przeszłości. Charakterystyczny dla Bobkowskiego zaciekły antyintelektualizm oraz nadmierne sensualizm jego rozchwianej osobowości i tożsamości prowadzą wtedy pióro epistolografa na merytoryczne i stylistyczne manowce. Na przykład w liście do A. Mieczysławskiej z 1955 roku czytamy:

Kilka lat, a czuję się już tak zrośnięty z tym kontynentem, że nie jestem w stanie zrozumieć tej potwornej ciasnoty i wprost głupoty europejskiej. Nie jestem w stanie wżyć się w kategorię myślenia tych ludzi. [...] Jest coś bezgranicznie irytującego w zachowaniu się i myśleniu tych zasr... prowincjałów. Śmierdzą naftaliną, cuchną na kilometr 19-tym wiekiem, który dla nich ciągle jest żywy⁵⁷.

Błyskotliwy dyskurs intelektu został tu zastąpiony przez dyskurs inwektyw i nierozumnej pogardy. Rok przed ostatecznym odejściem, w korespondencji do tej samej adresatki, Bobkowski wyznał:

Ameryka to inny świat, to świat, który można z serca pokochać i być zadowolonym, że umrze się tutaj, a nie w tym europejskim gównie, w tych francuskich czy angielskich smar-kach. Żeby mi płacili dzisiaj podróż, to do Francji bym nie pojechał⁵⁸.

J. Czapski tłumaczył stosunek Bobkowskiego do Francji i do Europy faktem, że pisarz czuł się zawiedzionym kochankiem całej Europy. Wydała mu się ona już

⁵⁶ A. Bobkowski, *Z notatek modelarza*, op. cit., s. 234.

⁵⁷ A. Bobkowski, „Przysięgam sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...”, op. cit., s. 67.

⁵⁸ *Ibid.*, s. 160–161.

bezsilna i „zatruta strachem przed Rosją”⁵⁹. Francja i Europa w listach pisarza do innych adresatów przedstawiane były z dużą dozą charakterystycznego dla niego kulturowego i dziejowego katastrofizmu. Jako kraj i kontynent – „Lager Europa” – bez przyszłości. Z totalitarnymi zapędami w stosunku do jednostki (sic!) oraz z rozwiniętym państwem opiekuńczym, które dla Bobkowskiego w roli doktrynera było absolutnie nie do przyjęcia. Dalsza dwudziestowieczna historia Francji i Europy nie potwierdziła posępnych wizji pisarza, pokazując, jak bardzo się mylił w swoich, szczególnie politycznych, przewidywaniach i fobiach.

W strategii pisarskiej Bobkowskiego, nie tylko jako epistolografa, postrzegamy kultywowanie przez twórcę manichejskiego ducha, utopijnego, dychotomicznego myślenia. Pisał o wyłącznie demokratycznym Zachodzie i o imperialnym, autorytarnym, komunistycznym Wschodzie. O walce imperium dobra z imperium zła, w czym wyprzedził w pewnym sensie swoją epokę. Chociaż również i Zachód definiował w sposób wybiórczy, o czym świadczyło wykluczenie przez niego w pewnym momencie Europy ze świata wartości. Słabością Bobkowskiego było zarezerwowanie przez niego oskarżycielskiego tonu prawie wyłącznie dla świata na wschód od żelaznej kurtyny, z wyjątkiem Francji. Do dziejowego, globalnego dramatu świata po drugiej wojnie światowej, którego był świadkiem, podchodził, rezygnując ze swej wcześniejszej analitycznej inteligencji, którą wykazał w znacznym stopniu w *Szkicach piórkiem*. W epistolografii jawi się jednak jako klerk, w pewnym sensie zdradzający swoje powołanie kogoś, kto ma bronić wartości konstytutywnych. I to niezależnie od tego, przez którą stronę, czy też przez kogo są gwałcone. Krytyka wykreowała postać Bobkowskiego jako „chuligana wolności”, wroga wszelkich ideologii. Tymczasem, jak starałem się to zasygnalizować, pisarz nie uniknął flirtu z ideologiami swojej epoki. Utożsamiał się z kilkoma spośród nich, dając się niejednokrotnie ponosić różnego rodzaju stereotypom, resentmentom i uprzedzeniom. Również ideowym. Nie pragnąłem odbierać pisarzo- wi prawa do posiadania własnych, nawet najbardziej kontrowersyjnych poglądów. Chodziło mi przede wszystkim o odejście od jednoznacznie pozytywnego, graniczącego z kultem, monumentalnego, chciałoby się powiedzieć, i wciąż obowiązującego wizerunku twórcy. A nie był przecież pisarzem wybitnym, co udowodnił bieg czasu i o czym wspominałem w moich rozważaniach. Jego pisarstwo, prze- pojone określoną ideologią, straciło obecnie część swojego pierwotnego blasku. Nie dotyczy to *Szkiców piórkiem* i tych fragmentów epistolografii, w których, jak w *Listach do Matki*, dochodzi do głosu przede wszystkim tragizm losów pisarza. Radykalizm, dosadność, kolokwialność stylu, pewne powtarzające się wątki, my- śli i obsesja, a także ideologiczna stronniczość nie są wbrew niektórym krytykom,

⁵⁹ Za: W. Odojewski, *op. cit.*, s. 8: „Bobkowski był zawiedzionym kochankiem całej Europy, zda- wała mu się ona już bezsilna i zatruta strachem przed Rosją”. Jest to opinia J. Czapskiego przytoczona przez W. Odojewskiego.

badaczom tej twórczości, jeżeli chodzi o epistolografię, jej godną najwyższych pochwał zaletą. Badacz, wbrew temu, co sądzi na przykład K. Ćwikliński⁶⁰, ma prawo i obowiązek wkraczać w owe zakazane przez taką czy inną poprawność niejasne regiony, aby nie zapoczątkowały one powstawania nowych białych plam w historii polskiej literatury.

⁶⁰ K. Ćwikliński, *Furor scribendi...*, *op. cit.*, s. 25: „Ostrze pamfletu rani dotkliwie i nie każdemu zdaje się być bronią godną – stąd i sprzeciw, i opór, natomiast zarówno artystycznie doniosły kształt tej broni, jak i finezja w posługiwaniu się nią mogą zachwycać. Rzecz to dalece indywidualna, a że w ostateczności każdy rozstrzyga tego rodzaju kwestie w obliczu bezapelacyjnej instancji własnego sumienia, to i badaczowi literatury nic do tego”.